CZEŚĆ MARJI

Rok XIV. Nr. 4.

Grudzień 1935.



Cudowny obraz Matki Boskiej na Burku w Tarnowie.

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Związku:
KS. DR. JAN LITWIN
Kraków, ul. Karmelicka 41, I. p.
Telefon 187-67.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Felicjanek 6 I. p.
Telefon 144-60.
Konto czekowe P. K. O. 404.145

Warunki przedpłaty „Cześć Marji": Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr.
Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

OD REDAKCJI.

Do Redakcji naszej wpłynęło w ostatnim czasie dużo sprawozdań i podziękowań. Będziemy je umieszczać kolejno, w miarę miejsca, dlatego prosimy o cierpliwość. Sprawozdania przeznaczone do druku, powinny być krótkie i zwięzłe. Należy je pisać tylko po jednej stronie arkusza.

CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XIV. **Grudzień 1935.** **№ 4**



Serdeczne życzenia obfitych łask Bożych w Święta Bożego Narodzenia Przewielebnym Ks. Moderatorom i wszystkim Sodaliskom i Czytelniczkom, składa REDAKCJA.

AVE MARIA

U stóp Niepokalanej.

Sodalicje Marjańskie obchodzą w dniu 8 grudnia swe główne święto. U stóp Marji Niepokalanej przyklękną nowe Jej czcicielki, otrzymają dyplom marjański i medal, dawne zaś odnowią swe przyrzeczenia, swe ślubowanie na życie całe i wieczność. A Marja, przejasna Niepokalana Pani, wyciągnie Swe święte dłonie, by dzieci Swe wziąć w objęcia i by je pobłogosławić na życie, na cierpienie i walkę, na bój i zwycięstwo.

Dla dzieci Swych, Marja — Niepokalana — bez zmazy poczęta — święta — bez winy i grzechu, chce być Mistrzynią życia. Ozdobiona całą pełnią świętości i łaski, jedna wolna od winy Adama, ideał niewinności, staje jako drogowskaz, jako przewodnik, jako gwiazda jasna, prowadząc do tego, co wzniosłe, szlachetne i prawdziwie piękne. Nie błyszczy złotem ni bogactwem, jaśnieje nie mądrością i sławą ziemską, nie tem, co ceni i kocha świat, lecz cnotą, niewinnością — wyższą niż anielska. Błyszczy nieprzebranym skarbem świętości i niepokalaności. Woła do Swych dzieci: Patrzcie, gdzie prawdziwa wielkość, gdzie prawdziwe bogactwo, gdzie prawdziwe szczęście.

Niepokalana uczy nas szacunku i czci dla świętości i niewinności. Królowa Aniołów i Królowa Panieńska, cudna w Swej śnieżnej szacie, pociąga ku Sobie to, co białe, czyste i niewinne. Pragnie, by niewinność, piękno życia łaski, czystość anielska duszy i ciała zdobiła Jej dzieci i sługi.

Wpatrzone w Nią, jako w nasz Ideał niedościgniony dążmy do tego co wzniosłe, prawdziwie wielkie i święte. Dziś świat szydzi z czystości i cnoty. Szczęście widzi tylko w użyciu i dogodzeniu zmysłom. Inne ideały Jego, niż ideały Marjańskie i Boże. Szczęście jego, to chwilowy szał, który potem sprowadza tylko rozterkę ducha i poniżenie. Szczęście dziecka Marji, to owa pogoda ducha, owa radość wewnętrzna, co przewyższa wszystko co doczesne i znikome.

Odnówmy swe śluby, wzmocnijmy swą wolę, zapalmy swe serca, by odporne były na złe wpływy, by były w służbie Marjańskiej wytrwałe. Niepokalana powołała nas pod Swój sztandar, do Swej służby. W tej służbie chcemy i będziemy trwać, wytrwałe, niezłomne, jak Ona nieskalane, jak dzieci, godne swej Matki, Pani i Niepokalanej Królowej. *M.*

Komunikat Wydziału wykonawczego.

W dniu 7-go stycznia 1936 r. odbędzie się w Warszawie

Zjazd XX. Moderatorów diecezjalnych

Sodalicyj uczenic Szkół średnich w Polsce.

Program Zjazdu i bliższe szczegóły będą przesłane Przew. XX. Moderatorom diecezjalnym w ciągu miesiąca grudnia.

Ks. Jan Kruppik *Ks. Dr. Jan Litwin* *Ks. Józef Mazanek*

Moja przysięga...

U stóp ołtarza w blaskach świec jarzących,
Klęknąwszy cicho zaczęłam przysięgę...
Serce me drżało... potok słów gorących
Wypływał z niego... gdy usta na księgę
Ewangelji złożyłam, uczułam w sobie moc
Moc, co zwycięża żywioły i miecz...
Tak, pójdę w ciemną, głuchą noc
Świecąc po drodze... lecz
Ty, o Matko, prowadź mię
Jam słabe dziecię Twe...
Lecz Ty zapalaj ten płomyczek mały
Co w sercu mojem tak słabo migoce,
By, gdy nastaną nieprzejrzane noce
On wzniecał we mnie Twoje ideały...
Jam dzisiaj z Tobą na wieki złączona
Na wieki serce Ci swoje oddałam
Niech więc ma dusza z Tobą zjednoczona
Na zawsze będzie tak, jak Twoja biała...

Sodaliska z Warszawy.

Kiedy zostałam przyjęta do grona sodalisek.

Nadszedł wreszcie ten wielki... uroczysty... i zarazem święty dzień. Dzień w którym u stóp ołtarza przysięgłam wierność Swej królowej — Marji.

W kościele podczas Mszy św. siedmnaście dziewczynek klęczy z oczami utkwionemi w Najświętszą panienkę. Młode dusze ulatują do Tej Najdroższej Matki — do Tej Opiekunki Niebieskiej, u której od dziś mamy szczycić się szczególną opieką. Usta nie są zdolne wymówić nic jak tylko: Najdroższa Matko...Matuchno...

W tych słowach jest zawarte nieograniczone uwielbienie i miłość i wreszcie gorąca prośba o opiekę nad dalszem życiem Jej dziecka — sodaliski.

Zwolna Msza kończy się i za chwilę odbywa się przysięga... cisza zalega kościół.. organy zabrzmiały i rozpoczęło się przyjęcie... Drżącemi słowami powtarzamy akt wiary, przysięgę, wreszcie akt oddania się w opiekę Matuchny Najświętszej. Tu już daremne są wszelkie usiłowania by łzę powstrzymać, te wcale nie proszone jedna za drugą, jak perły nizane na sznurek wybiegają z ócz, staczają się po rozpalonych policzkach i nikną...

Ale w duszy radość — och! jaka wielka radość. Matko Najdroższa, Najmilsza, Najlepsza, już jestem Twojem dzieckiem — sodaliską, trzymaj mnie za rękę jako dziecię i własność swoją, pilnuj mnie i nie wypuszczaj ze swojej opieki. Słowa te jak nić „babiego lata" — płyną... płyną... wolno — wolniuteńko aż do złotego tronu Tej, która jest Matką nas wszystkich. *Sod. z V. kl. gimn.*

w Marjówce Opoczyńskiej.

Wyrobienie charakteru a Sodalicja.

Podstawą moralną człowieka, na której cała mistyczna budowa jego ducha się opiera, to charakter. W jednem tem słowie ile się streszcza niepojętych zagadek duszy, ile zamyka się wad i ułomności, cnót i zalet, jak wyraźnie krystalizuje się ta najważniejsza część istoty ludzkiej — dusza. Charakter — to fundament, na którym wspiera się cała budowa, fundament, który wymaga wielu lat pracy, pracy cichej, a wytrwałej nad samym sobą. Wyrobienie charakteru powinno stać się celem najważniejszym w życiu, bo: »jacy obywatele, takie państwo katolickie«, a jaki charakter, taka też wiara, takie życie i pewna rękojmia zbawienia.

Wytrwałą pracę nad wyrobieniem charakteru powinno się już zaczynać w szkole, kiedy w wieku młodym najłatwiej przezwyciężyć wady, zahartować wolę, ukochać cnotę. Środki do tego celu są dwojakie. Pierwsze, to środki naturalne:

1. Praca, ten najważniejszy czynnik w życiu ludzkiem, ta potęga człowieka, która nikogo nie hańbi, a wszystkich uszlachetnia, jeżeli jest sumienna, wytrwała i obowiązkowa.

2. Dobre uczynki względem koleżanek w szkole, względem otoczenia w domu; nie wielkie, głośne, heroiczne czyny i ofiary, ale te ciche i drobne, najmilsze Bogu, bo nieznane przez nikogo, nie chwalone, dowody miłości bliźniego.

3. Przezwyciężanie złych skłonności i wad, począwszy od tych najmniejszych, które już tak bardzo weszły w życie, stały się wprost nałogowemi. Trudności na tej drodze są liczne i ciężkie i nieraz ręce opadną w beznadziejnem »nie podołam« i to co tak przedtem zdawało się lekkiem do przezwyciężenia, co tak mało znaczącem wyglądało na pozór, stanie się dla nas niemożliwością. A w takiej chwili trzeba szukać pomocy u Chrystusa, który prawdziwie potrzebującym nie odmawia nigdy. Wtedy dobra wola zwycięży napewno, bo niema pracy bez walki, a im ona trudniejsza tem świetniejsze zwycięstwo, tem większy triumf dobra.

4. Dobre postanowienia; nieodrazu na dłuższy okres, na całe życie, ale choćby na kilka dni, tydzień; stopniowo przyzwyczajać się do nich, wprowadzać je w życie, przestrzegać i ukochać...

5. A nakoniec codzienny rachunek sumienia; rzecz taka drobna napozór, a tak jednak bardzo pomocna w życiu, w pracy nad samym sobą. Ta krótka chwila zastanowienia się nad czynami całego dnia, jak dokładny obraz całej pracy przedstawia. Widać jasno, jakie jeszcze wady wykorzenić trzeba, co sprawia największą trudność, z czem jeszcze długo walczyć trzeba będzie, a z drugiej strony ukazują się już poprawione błędy, przezwyciężone złe skłonności z pomocą Chrystusa i w takiej chwili czuje się błogosławieństwo Jego nad sobą i słodkie słowa łaski i zachętę na dalszą pracę Tego, który jest Drogą, Prawdą i Żywotem.

To są środki naturalne — istnieją jeszcze drugie nadnaturalne, nierównie ważniejsze od pierwszych, a które w dwóch słowach dają się streścić: »Pomoc Boska«. Gdyby nie ta błogosławiona pomoc, nie byłoby mowy wogóle o jakiejkolwiek pracy nad sobą, o wyrobieniu charakteru. Bo jakże małem i słabem stworze



NIEPOKALANA.

niem jest człowiek, choćby najpiękniejsze i najwznioślejsze miał pragnienia i chęci. Słaba wola do niczego nie doprowadzi, najmniejszy kamyczek na drodze życia mu przeszkodzi, potknie się i upadnie i nigdy by się już nie podniósł, gdyby nie cudowna Opatrzność i Pomoc Boska. Ale... kto potrafi zdobyć sobie tę pomoc? Kto zasłuży sobie na nią? Odpowiada nam słowami hymnu wielki poeta: »Kto się w opiekę odda Panu swemu, a całem sercem szczerze ufa Jemu«, kto wśród pracy

pamięta o modlitwie, kto spełnia dobre uczynki z miłością Chrystusową, pamiętając na pierwsze przykazanie Jego: »Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego«, kto przezwyciężać będzie swe wady dla Niego, kto się z Nim często łączyć będzie w Eucharystji Najświętszej i ukocha ponad wszystko Tego, Który jest Drogą, Prawdą i Żywotem.

A bodźcem w całej tej błogosławionej pracy nad wyrobieniem charakteru to ta wielka szkoła życia Sodalicja, której dewizą »Przez Marję do Jezusa«. Ona dodaje sił w walce wskazuje drogi i sposoby, zachęca i wzmacnia. Miłość, sprawiedliwość i prawda to jej hasła, a szerzenie ich jej zadaniem na ziemi. A jednem z jej praw, to praca nad wyrobieniem umysłu i charakteru. Pracę tę popiera Sodalicja ze wszech sił, nadając jej pierwszorzędne znaczenie w swojem posłannictwie; ukazując najidealniejszy wzór do naśladowania — Matkę Jezusową. Uczy wedle tego wzoru żyć i kształtować duszę. A dziecko Marji wpatrując się w oblicze swej Niepokalanej Matki, stara się tchnąć w swą duszę Jej ducha, Jej cechy charakteru. Wiara »Królowej Wyznawców« pogłębia jej własną — Miłość Św. Bożej Rodzicielki, rozpala w jej sercu płomienny ogień. Czystość »Bez zmazy Poczętej« tłumi w niej wszelkie uczucia ziemskie, przywiązanie zbytnie do świata, wznosi myśl i serce tylko do Boga. Pokora Matki Stworzyciela zabija jej gwałtowność, pychę, uczy tej cichej cnoty, prawdziwej perły w koronie Marji. Posłuszeństwo Królowej Aniołów wyrabia w niej karność, uczy ją postępować wedle przepisów i zasad religji katolickiej. A cała postać Przecudna Marji, wiedzie ją za sobą hen na wyżyny ku doskonałości, by choć w godzinę śmierci wyrzec mogła: »Żyję ja — już nie ja, ale żyje we mnie Marja«.

A pozatem stara się jeszcze Sodalicja przez wspólne Nabożeństwa i częstą Komunję św. rozpalać i podtrzymywać ten święty zapał, by nie stał się jako ten ogień słomiany, przemijający, ale by trwał wiecznie, na chwałę imienia Marji. Przez zebrania wyrabia w swych członkach światopogląd w duchu najczystszym katolickim. Przez pracę w sekcjach daje możność działania w kierunkach jakie której najbardziej odpowiadają; czyto w sekcji Eucharystycznej, która ma na celu rozszerzanie kultu Najświętszego Sakramentu w duszach innych, a przedewszystkiem w swojej własnej; czy w sekcji charytatywnej która uczy tej cudownej cnoty chrześcijańskiej, cnoty Chrystusowej — miłosierdzia; czy też w wielu innych. Przez popieranie własnego organu i prenumeratę czasopisma sodalicyjnego »Cześć Marji«, przez sumienne wykonywanie obowiązków, wskazuje drogę tak jasną i tak pewną, drogę Dziedzictwa Duchowego, wyrobienia charakteru.

A kiedy z dyplomem w ręku Dziecko Marji, pójdzie w świat szeroki wielka już część pracy będzie poza nią, praca nad najwcześniejszą młodością, podstawa wielkiej budowli która się zwie — Życiem. A przed nią dalsze wyrobienie charakteru, dalsza praca, bo w żadnej ustawać nie można lecz swój ideał życia wieść na wyżyny doskonałości. Przed nią zakres działania szeroki i większe już pole do pracy. Praca w tym małym światku rodzinnym, gdzie tak wiele znaczy rozumne słowo kobiety. Praca w społeczeństwie, które zyskuje bardzo wiele,

jeżeli posiada jednostki o pełni sił życiowych, energji, stałych i wyrobionych przekonaniach. A nakoniec ta dalsza cicha praca nad samym sobą o stokrotnych plonach.

A bodźcem w niej, wsparciem i drogowskazem znowu Sodalicja i Jej Przeczysta, Niepokalana Patronka. A kiedy zbliży się kres życia i Dziecko Marji stanie nad grobem, cała ta wielka praca będzie już poza nią i ostatni rachunek sumienia przyniesie jej owoc całego życia i z upragnieniem czekać będzie tej chwili, kiedy przejdzie w objęcia Niepokalanej Swej Matki i przed Tron Tego, który jest — D r o g ą, P r a w d ą i Ż y w o t e m!

Sod. Marja Markowska
Jarosław.

Hufiec Marji.

Cześć Ci o Matko Ty Najlepsza nasza!
Cześć Ci o Marjo, zawsze, wszędzie cześć!
Do wiejskich chatek, w pałace, poddasza,
Chwałę Twą Pani, my będziemy nieść!

Z radością w duszy, co się jasno żarzy
W biedny, zgnębiony śmiało pójdziem świat.
Złożym o Pani u stóp Twych ołtarzy
Najczystszych uczuć naszych bujny kwiat.

Będziemy głosić, żeś Ty Matką ludzi,
A my Twe dzieci, winniśmy Ci cześć.
W ich smutnych sercach miłość się rozbudzi,
Imię Twe będzie ich przez życie wieść.

Szeregi nasze pójdą w bój zwycięski,
Nie wiedząc nawet co to trud i znój.
Z Twoją pomocą nie zaznamy klęski,
Bośmy Twe dzieci, bośmy hufiec Twój!

Nie daj nam spocząć wprzód nim serca bratnie
Nie zaczną Tobie równym rytmem bić.
Nie wytchniem dotąd, aż serce ostatnie
Wielbić Cię będzie i kochać i czcić.

Aż stanie Legjon, a my w przedniej straży,
Będziemy sztandar Twój wysoko nieść,
Aż w ludzkich piersiach wiara się rozżarzy
I popłynie światem cześć Marji.
Cześć!

An Ka.
sod. z Krakowa.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

Modlitwa.

Proście, a będzie wam dane. (*Mat. 7. 7.*)

Wszelkiemu żywemu organizmowi jest potrzebne do życia powietrze. Proces oddechania jest nietylko znakiem życia, ale i jego warunkiem. Gdy ustaje oddechanie, kończy się życie. Podobnie dzieje się w życiu duchownem. Konieczną do niego jest łaska Boża, a jedynym środkiem do otrzymania łaski jest modlitwa.

— O modlitwie powiedziano i napisano tak wiele i wyczerpująco, a przytem tak pięknie i przekonywująco, że już nic nowego powiedzieć nie można. Są jednak ludzie, którzy nie rozumieją wartości modlitwy. Nic zresztą w tem dziwnego. Każdy bowiem człowiek musi się osobno o wszystkiem dowiadywać. Gdyby uwagi umieszczone w poprzednich zeszytach »Cześć Marji« zostały przez Sodaliski zrozumiane i w czyn wprowadzone, to zapewne niejedna Sodaliska przeczytałaby już jakieś dziełko religijne, a w tem i o modlitwie. Powiadamy: »gdyby«. Bo jest to smutny fakt, że ludzie są na ogół leniwi do rzeczy Bożych i z własnej winy pozostają w nieświadomości. Jakże mało jednostek z pośród inowierców szuka szczerze prawdy. A gdy weźmiemy pod uwagę katolików, to jak mało dba o pogłębienie znajomości wiary.

Rozejrzyjmy się wokół siebie, a łatwo się o tem przekonamy. Zapytajmy następnie siebie; cośmy do tej pory uczynili, by pogłębić w sobie znajomość Boga i religji, by poznać zasady życia wewnętrznego? Jakto skwapliwie zabieramy się do czytania powieści, a jak ociężale bierzemy do ręki książkę religijną! Ulegamy przywidzeniu, że książka religijna nie będzie interesującą. Zamiast prawdy i własnego uszlachetnienia, szukamy zaspokojenia ciekawości i wzruszenia.

— Zauważyliśmy w poprzednim artykule, że człowiek współczesny, a z nim dzisiejsza młodzież pędzi jak oszołomiona przez życie, wiecznie ruchliwa, wiecznie zajęta, zapracowana lub rozbawiona, niespokojna, opanowana zewnętrznością, ulegająca senzacji, szukająca wrażeń, a przytem coraz obojętniejsza i zimniejsza dla Boga, coraz mniej ofiarna dla spraw nadprzyrodzonych. A jednak nie straciły na sile słowa P. Jezusa: »Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął« (Mat. 16 26).

Trzeba przeto wyrwać się z kleszczy doczesności. Ale cóż to sprawi, co nas otrzeźwi i do zrozumienia wartości dóbr wieczystych doprowadzi? Modlitwa. Ona przywodzi dusze do upamiętania, do wglądnięcia w siebie, do zbadania swego sumienia. Modlitwa roznieci żal za winy i tęsknotę za inną, lepszą niż świat ojczyzną. Modlitwa wzniesie nas ponad naszą własną nędzę, nauczy cenić wartości nadprzyrodzone, wieczne. Modlitwa sprowadzi Boga do duszy, pozwoli nam zakosztować słodyczy Jego obecności, wprowadzi pokój i szczęście. Zrozumiemy te słowa św. Augustyna: »Stworzyłeś nas Boże dla Siebie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie odpocznie w Tobie«.

Bez modlitwy niema życia wewnętrznego. Nawet nie może się za-

cząć. Bez modlitwy daje P. Bóg człowiekowi pierwszą łaskę do wiary lub do nawrócenia, a tą łaską jest najczęściej łaska modlitwy. Wszystkie inne łaski do zbawienia potrzebne uzależnił P. Bóg od modlitwy. Odpowiada to zarówno wielkości Boga jak i godności człowieka. P. Bóg nic nam nie jest winien i nie jest obowiązany udzielać nam Swej łaski; z drugiej strony gdyby nam P. Bóg dawał łaskę koniecznie, niezmiennie, bez naszego współdziałania, zeszlibyśmy do rzędu istot nierozumnych, które bez proszenia otrzymują, czego im potrzeba. A zatem pozostaje tylko jeden sposób pozyskania łaski Bożej, sposób, który nie narusza Majestatu Bożego, a człowiekowi pozostawia całą wolność, a tem jest modlitwa, prośba. Przez modlitwę Pan Bóg staje się naszym dłużnikiem, gdyż modlitwie obiecał wszystko: »Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzone. Albowiem wszelki, który prosi, bierze; a kto szuka, znajduje, a kołaczącemu będzie otworzone«. (Mat.7.).

Wprawdzie z ustanowienia P. Jezusa źródłem łaski są Św. Sakramenta. Lecz Sakramentów nie można mieć na zawołanie, wszędzie i w każdej chwili. Nawet, gdy je możemy przyjąć, to modlitwą mamy się przygotować do ich godnego przyjęcia. A jeśli ich przyjąć nie można? Tedy można się w ostateczności zbawić i bez Sakramentów, ale nigdy i nikt nie zbawi się bez modlitwy. Jest to jedyny środek człowiekowi dorosłemu do zbawienia absolutnie potrzebny. Bez modlitwy nikt nie może wstąpić na drogę życia wewnętrznego, ani postąpić naprzód.

Prześladowca Kościoła Szaweł, został tknięty łaską Bożą. Była to pierwsza łaska do jego nawrócenia, ale samo nawrócenie dokonało się przez modlitwę. »Oto się modli« (Dz. Ap. 9. 11.) mówi P. Jezu do Ananjasza. Modlitwa jest początkiem naszego nawrócenia do Boga, modlitwa jest początkiem wszystkiego dobrego w nas. Zanim rozważymy tę sprawę szczegółowo, ugruntujmy w sobie głębokie przekonanie, że modlitwa nasza jest potrzebna nie P. Bogu, lecz nam, a powtóre, że na modlitwę zawsze mamy dosyć czasu.

Niektórzy ludzie ulegają jakiejś sugestji i powiadają: »ja nie mam czasu na modlitwę«. Inni sądzą, że swoją modlitwą przynoszą zaszczyt P. Bogu. Co do braku czasu na modlitwę wystarczy zrobić małe obliczenie, i tak: W ciągu doby jest 1440 minut. Obliczmy ile z tego przeznaczamy na sen, odpoczynek, pracę rozrywkę, rozmowy i t. d. a ile na modlitwę? Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę, odmawia się powoli i pobożnie niespełna dwie minuty. A zazwyczaj to jest nasz pacierz. Pomyślmy na 1440 minut, potrzeba dwie minuty na pacierz poranny i tyleż na wieczorny. A jednak są ludzie, którzy wmawiają w siebie, że nie mają czasu na modlitwę! Ufamy, że się to nie odnosi do Sodalisek, ale jest dobrze to sobie uświadomić, by móc przy sposobności zwalczać fałsz. Trzeba się strzec przywidzenia jakoby P. Bóg potrzebował naszej modlitwy do Swego szczęścia. Bóg jest Sam w Sobie najszczęśliwszy i nic nie może pomnożyć ani Jego wewnętrznej chwały ani szczęścia. Ale w nieskończonej Dobroci Swojej postanowił nas obdarzać Swemi skarbami nadprzyrodzonemi i dobrami doczesnemi, jeśli Go o nie będziemy prosić. A zatem: »proście a będzie wam dane«. *L.*



Kult Eucharystji.

(ciąg dalszy.)

W dwóch poprzednich rozważaniach natrąciliśmy pobieżnie o tem, jakie koleje przechodził kult Eucharystji w ciągu wieków, zwłaszcza w początkach chrześcijaństwa. Teraz rzućmy okiem na jeden z owych trzech sposobów czczenia czy rozumienia Eucharystji — mianowicie na ten trzeci, ostatni — tak najmodniejszy dzisiaj — na przechowywanie Najśw. Sakramentu i na jego adorację tak prywatną jak publiczną.

Jaki jest cel przechowywania Eucharystji na ołtarzach? Powiada się, że zwyczaj i powszechna praktyka przechowania Najśw. Sakramentu prawem kościelnem umocniona, jest jakby najnowszym szczeblem w całej skali różnych form nabożeństwa Eucharystycznego. Dalej przekonanie u wiernych wyrobiło się takie, że poto przechowuje się Najśw. Sakrament, by potem móc wystawić do publicznej adoracji i że do Komunji świętej podczas Mszy, a tem bardziej poza Mszą musi być już Najśw. Sakrament w ołtarzu. Tymczasem tak nie jest, ani pierwsze ani drugie mniemanie nie ma dostatecznego uzasadnienia. I w pierwszych wiekach przechowywano Najśw. Sakrament poza Mszą św., ale tylko celem podania, czy zaniesienia Komunji św. chorym czy więźniom, albo niemogącym z jakich innych powodów przyjść na zebranie liturgiczne t. j. na Mszę świętą. Wtedy zostawiano Eucharystję po Mszy świętej, chowano ją w przyległej do kościoła kaplicy czy miejscu, które później nazwano zakrystją. Tylko to pewnie wiemy, że w pierwszem tysiącleciu nie było ani tabernakulum na ołtarzu ani nie przechowywano na nim świętych Postaci. A jeżeli je przechowywano, to w osobnem miejscu (zakrystji, w bocznej kaplicy czy nawet specjalnie na to zbudowanych szafkach umieszczonych w murze), w każdym razie poza ołtarzem, z którego zaraz po Mszy św. usuwano wszystko, a Najśw. Sakrament przenoszono do wyżej wspomnianych miejsc. Pozostałością a raczej pamiątką czcigodną po tych dawnych czasach jest, dziś we W. Czwartek tylko wykonywana, ceremonja odnoszenia Najśw. Sakramentu do bocznej kaplicy. W pierwotnem znaczeniu nie jest to żadna »ciemnica« czy »Ogrojec«, dokąd się P. Jezusa zanosi, tak tylko dziś

się tłumaczy, bo się już dawno zapomniało o starej, zwykłej praktyce, która była po codziennej, a przynajmniej po każdej niedzielnej Mszy, i dziś ogółowi wiernych już nie można wyjaśnić że to nie jest żadna »ciemnica« czy »piwnica«, bo to rozumienie tak się zakorzeniło u ludu, iż szkoda nawet pozbawiać go tej myśli nieraz tak pobożnie przeżywanej.

Jeżeli chodzi o najnowsze formy kultu Eucharystji poza Mszą św., to i one nie są głównym celem czy powodem, dla których należałoby przechowywać w ołtarzu Najśw. Sakrament. Kościół i tu trzyma się — przynajmniej w pisanych ustawach — starego zwyczaju, że głównym celem przechowywania Najśw. Sakramentu jest Komunja chorych. Dlatego też na podstawie ogólnego prawa kościelnego przechowywać Eucharystję mogą — i muszą nawet te kościoły i kaplice, przy których jest sprawowany urząd duszpasterski Kościoła: zatem kościoły parafjalne i filjalne przechowują Najśw. Sakrament dla tej tylko racji, że są świątyniami parafjalnemi, że duchowni tamże przebywający mają zleconą opiekę nad duszami. Także kościoły n. p. klasztorne — o tyle, o ile zachodzi powyższy warunek sprawowania urzędu duszpasterskiego. Pozatem jest przechowywany Najśw. Sakrament w innych kościołach, kaplicach zakonnych czy zakładowych, ale na mocy przywileju czyli osobnego zezwolenia Stolicy Apostolskiej czy miejscowego biskupa. Choćby była wspaniała świątynia, jeżeli przy niej niema regularnego i prawnie ustanowionego obsługiwania dusz, z samego prawa nie należy się jej ta łaska, by przechowywano w niej Najśw. Eucharystję. Z tego widać, jaki właściwy cel przyświeca dzisiejszej nawet praktyce przechowywania Najśw. Sakramentu. Powszechnie zapomina się o tem. Ale jakie są skutki takiego ustosunkowania się do Chrystusa, zobaczymy w przyszłym numerze. *M. K.* (*C. d n.*)

Jezu,

Przyszedłeś do nas? Taki maleńki ..
Bezbronny, słaby... Skarbie upragniony...
Królu i Panie! Tyś to, ogłoszony przed tylu wieki?
Dzieciątko śliczne! — Tak się uśmiechasz do swej Mateńki...
Takie masz słodkie, jasne oczęta...
— Jesteś taki cichutki i Biedny... —
— I tak miłośnie wyciągasz Rączęta..
Panie!... Gdzie ukryłeś wielkość swego Bóstwa?
Dlaczego stałeś się tak mały?
— I zamieszkałeś z nami, wśród ubóstwa,
Ty! — Bóg, Pan chwały?...
A dziś... Czyż, Jezu, jesteś mniej ubogi,
Gdy w małej puszce, pod postacią chleba
Z nami przebywasz, Oblubieńcze Drogi?
— Dla nas rzuciłeś swoje cudne nieba.
O — Ty dziś jesteś jeszcze bardziej Mały!
I bardziej cichy — żebrzący miłości...
— Gdy w białej Hostji dajesz mi się cały,
By ubogacić nędzę mej nicości.
I jesteś taki Biedny..., Kochany —
I taki bardzo Bliziutki...
O Ty, Najsłodszy mój, Umiłowany śliczniutki!

Dziecko Marji gimn. „Nauka i Praca" w Częstochowie.



Intencja miesięczna na grudzień.

O skuteczność Akcji Katol. w Afryce połud.

Afryka południowa, to Kapland, Transvaal, Natal i Oranje. Kraje te liczą razem ponad 8 milionów mieszkańców, w tem blisko 2 miljony białych. Wśród tubylców jest ponad 250 tyś. katolików.

Misje katolickie ożywiły w tych krajach swą działalność w ostatnich 10 latach, a praca ich daje pozytywne wyniki. Przed 10 laty było tu 13 okręgów misyjnych i około 300 misjonarzy, dziś są już 22 okręgi misyjne i ponad 600 misjonarzy. Jest już 5 kapłanów tubylców i około 50 kleryków. Zakonnic pracuje na tych terenach blisko 4 tysiące. Misje katolickie utrzymują 142 szpitale, ponad tysiąc szkół dla dzieci tubylców i 59 sierocińców.

Największą przeszkodą w pracy misyjnej są niestety biali. Ich życie niemoralne jest zgorszeniem dla krajowców, sądzą oni, że wdocznie religja białych nie jest taka dobra, gdy oni sami tak źle żyją. Nadto zniechęca tubylców niesprawiedliwy podział dóbr i roli, korzystny dla białych i to, że wyższe urzędy i lepsze stanowiska piastują tylko biali. W takich warunkach nic dziwnego, że szerzy się komunizm i niechęć do białych wogóle.

Żeby Kościół mógł w tych krajach trwale się rozwijać, potrzeba tu jaknajwięcej kleru tubylczego i zorganizowanej Akcji katolickiej. Wiadomo, że Akcję Katolicką powołał do życia obecny Ojciec św. chcąc przez nią pobudzić katolików świeckich do czynu katolickiego. Każdy katolik obowiązany jest do apostolstwa, do pracy nad szerzeniem Królestwa Bożego na ziemi. Nie jest to zadaniem tylko kapłanów, lecz powinno być pracą wszystkich. Ta współpraca świeckich w apostolstwie jest Akcją Katolicką. Katolikom świeckim nie wolno być biernymi, winni być aktywni w pracy nad zbawieniem dusz, w przeciwdziałaniu złemu, które jest energiczne, ruchliwe i czynne.

Ojciec św. pragnie, by rozwijała się w Afryce południowej Akcja Katolicka i pomagała pracy Misjonarzy. Trzeba by tamtejsi katolicy świeccy zabrali się do czynu, by sami żyli moralnie i po Bożemu, by usuwali niesprawiedliwość społeczną wobec tubylców, by usuwali uprzedzenia do białych i religji katolickiej, by współdziałali z pracą Misjonarzy. Poprzyjmy w obecnym miesiącu to pragnienie Ojca św. modlitwą.

Nasz dzień misyjny.

Misyjny zew papieża Piusa XI. skierowany w słynnej encyklice „Rerum Ecclesiae gestarum”, do wszystkich katolików świata, znalazł żywy oddźwięk w sercach naszych sodalisek. Wyrazem tego był „Dzień Misyjny“ dn. 20 X. b. r. urządzony staraniem sekcji misyjnej Sodalicji Marjańskiej uczenic przy szkole handlowej P. M. S. w Ciechanowie. Przez dwa tygodnie przed dniem Misyjnym, postanowiłyśmy specjalnie zbierać znaczki, stanjol i dobrowolne ofiary na misje. Aby lepiej zainteresować młodzież szkolną odbyły się w przeddzień pogadanki misyjne wypowiedziane przez naszego Księdza Moderatora. W niedzielę misyjną została odprawiona uroczysta Msza św. z okolicznościowem kazaniem. Podczas Mszy św. sodaliski przystąpiły do Komunji św. na intencję misji.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się akademja, której program wypełniły: odczyt: „Młodzież katolicka, a misje“ śpiewy, deklamacje, oraz 3-aktowy utwór sceniczny p. t. „Rumanika”. Podczas akademji sala Domu Katolickiego zapełniona była publicznością, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu się społeczeństwa ciechanowskiego sprawą misyjną.

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne:

Sodalicja Marjańska przy Szkole Handlowej w Ciechanowie 16 zł.
Sodaliski Hela, Hala i Zosia z Łomży 1 zł 25 gr.
Sekcja Misyjna Sodalicji Państw. Seminarjum naucz. i ochr. n. w Krakowie około 20 tysięcy znaczków pocztowych i około 1 kg. stanjolu.

Dzień 8-go grudnia wspólną modlitwą Sodalicyj całego świata o ratunek dla katolików Meksyku.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

W ostatnich dniach zwrócił się Promotor Sodalicyj Marjańskich w Meksyku do O. Dyrektora Centralnego Sekretarjatu w Rzymie z pismem, w którem najusilniej błaga, by członkowie Sodalicyj całego świata w jakimś ustalonym dniu, zjednoczeni współczuciem wobec katastrofalnego położenia katolików meksykańskich i wspólną ideą Chrystusową i Marjańską, podjęli modły gorące o zmiłowanie Boskie.

Na skutek tej prośby O. Dyrektor zwrócił się do kierowników ruchu sodalicyjnego i organów sodalicyjnych we wszystkich krajach z propozycją, BY DNIEM TEJ WSPÓLNEJ MODLITWY WSZYSTKICH SODALICYJ BYŁ DZIEŃ 8-Y GRUDNIA, UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚW. PANNY. W dniu tym wszyscy członkowie Sodalicyj mają przystąpić do Komunji św. w intencji cierpiących braci i swemi serdecznemi modlitwami wybłagać kres nieludzkim prześladowaniom.

Niewątpliwie Sodalicje wszystkich krajów zastosują się do tej prośby i miljonowe rzesze sodalisek i sodalisów w Imię Chrystusa Eucharystycznego będą zaklinać Miłosierdzie Boże o rychły ratunek.

Niniejszem wzywamy i prosimy najusilniej wszystkie sodaliski, by w imię sodalicyjnej solidarności i w imię współczucia z prześladowanym Chrystusem na terenie Meksyku również w tej intencji przystąpili do Komunji św. i do modlitw Sodalicyj innych krajów oraz do łez katolików i sodalisów meksykańskich dołączyli swe gorące modlitwy.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Powrót do Marji.

Zaciszny, skromnie ale zarazem i wykwintnie urządzony pokoik na II-em piętrze tonął w brzasku dnia, w jego pogodnem, jasnem świetle i porannej ciszy. Nagle coś zgrzytnęło i za chwilę siedm miarowych, dźwięcznych i melodyjnych uderzeń spłynęło w tę napozór martwą przystań ludzkiego bytowania.

Zaledwie echo umilkło wysunęła się z pod kosztownej, miękkiej i ciepłej pościeli kształtna główka niewieścia najeżona papilotami. Z bladym uśmiechem w kącikach ust rozejrzała się wokoło, z grymasem przetarła piąstkami oczy, które nabrały po nocnych wywczasach jakiegoś gorącego blasku, zdjęła z poręczy kwiecisty szlafroczek, zarzuciła go na siebie, nasunęła pantofelki i podeszła do okna. — Chuchnęła parę razy na lodową mozaiką wykładaną szybę, a kiedy kryształki lodu stopniały, odczytała na termometrze temperaturę — 6^0 C. Wspaniale — pomyślała — i, żeby zawczasu się nie entuzjazmować odpowiednią pogodą zimową nie wiedząc, jak tam »na dole« jest, wspięła się na palcach i żórawi wzrok zapuściła w jezdnię, na której błyszczały drobne, śnieżne gwiazdeczki.

Klasnęła w dłonie z uciechy i czemprędzej zabrała się do tualety. W międzyczasie drzwi do pokoju otwarły się i weszła mama Marylki z czeladką dzieci, z których każde oprócz życzeń niosło swej najstarszej siostrze jakiś upominek. Wartko płynęły słowa życzeń z każdych ust i co chwilę inne wargi wpijały się w usta Marylki, której twarzyczka pokraśniała od wzruszeń i płonęła coraz żywszemi rumieńcami.

— Cenne podarunki poukładała na stoliku, podziękowanie za niespodzianki i życzenia przypieczętowała serdecznie całusami, a kiedy wszyscy opuścili jej mieszkanko, otworzyła szeroko szafę i zastanawiała się nad tem, która suknia będzie najodpowiedniejszą na dzisiaj? Ubrała wreszcie granatową, najnowszą i najmodniejszą.

— Jaka jestem dziś szczęśliwa, promienna zadowoleniem, tryskająca zdrowiem... dopiero się mną będzie zachwycało towarzystwo, co powie Adam??? Normalnie mu się podobam, ale dziś będzie wprost zahypnotyzowany moją urodą, wdziękiem... — myślała Maryla trzymając w ręku lusterko. (Adam o tym czasie przystępował do Komunji św. jako wzorowy rycerz Marji).

W tem ktoś puka do drzwi... Ma-

rylka prosi i przez chwilę stoi zażenowana wobec wcale nie proszonych gości. Zamiast wesołego towarzystwa, które miało dla jej przyjemności spędzić z nią cały dzień, miała przed sobą dwie sodaliski, koleżanki ze szkoły. Od matury nie widziały się wcale, a to spory kawał czasu już upłynął, bo pełne 2 lata.

Co was tu sprowadza moje kochane? — rzuciła Marylka tonem salonowej uprzejmości, kryjąc na dnie duszy niezadowolenie. Kazia — szczera i otwarta dziewczyna — wyśpiewała całą gamę życzeń Solenizantce i zaprosiła ją na: »Uroczystą akademję Marjańską« na godz. 5-tą popołudniu.

— »Zrobiłaś się wielką damą — wtrąciła zkolei Lutka, trochę rozżalona do Marylki — dobrze ci się powodzi i już całkiem zapomniałaś o tem, że jesteś dzieckiem Marji. Nie słyszałam byś zaciągnęła się w szeregi starszych sodalisek, a z naszą szkołą zerwałaś kontakt i ani nie wiesz w jakim kierunku praca sodalicyjna postępuje, a tu aż miło patrzeć na te zwarte szeregi, które oczekują tam w kaplicy tej błogosławionej chwili kiedy Marja przyjmie je za swoje dzieci«. Umilkła na moment i po chwili serdecznym, przyjacielskim tonem zapytała: »A może... poszłabyś z nami? Jeszcze zajdziemy na czas!«

— Kiedy, moje kochane... chciała coś odrzec, ale nie miała słów, któreby tak na poczekaniu odmalowały jej niecierpliwość wobec gości... Wtem dzwonek wybawił ją z tego przykrego położenia. Z roztargnienia nie wie, co począć. Przeprasza koleżanki i w drodze do przedpokoju mówi: ponieważ spodziewam się gości więc do kościoła pójdę na 12-tą. — W »takim razie żegnamy Cię« — wołają równocześnie koleżanki. — Ależ... chwileczkę... i odbiera od zadyszanej dziewczynki kosz z kwiatami i wysłuchuje zlecenia ofiarodawcy: »to... pani Stasia posyła dla panienki, wszyscy przyjdą w południe, bo teraz są w kościele i mają jakieś tam zbiórki czy coś...«

Marylka mie mogąc pokryć zakłopotania, wraca do koleżanek i oznajmia: idę z wami! — Brawo! Przyklasnęły obie dziewczynki i za chwilę wchodziły wszystkie trzy do kaplicy.

Za kilka minut w kącie kaplicy z wzrokiem utopionym w statuę Niepokalanej klęczała skruszona Maryla.

— Jak mogłam o Matuchno Boża zranić Twoje Serce zapomnieniem, o ja niewdzięczna.. niegodna! Cóż Ci złożę na wiązanie... nie mam nic godnego Ciebie! — Ale wiem, żeś Ty »Ucieczką grzeszników« zatem błagam Cię: daruj mi Marjo, oczyść me serce ze światowych zgubnych naleciałości, uświęć duszę! Spraw bym w Tobie odżyła na nowo, wlej otuchę i głęboką miłość do serca mojego, żebym Cię czciła odtąd ustawicznie!

Wpatrzyła się w postać Przeczystej Bogarodzicy i coraz goręcej wzywała Jej opieki i pomocy by się otrząsnąć z letargu duszy i w Jej świętem miłującem Sercu odżyć. W czasie tej serdecznej, poufnej rozmowy, w której Maryla opowiadała wszystko co się z nią działo od chwili kiedy ryngraf sodalicyjny powiesiła na dyplomie, zamiast nosić na sercu wzrok jej dziwnie zbłękitniał, twarz poweselała jakimś nieziemskim zachwytem a z duszy wypłynęły gorąco słowa przyrzeczenia, że: «dla Niej żyć, Ją kochać, czcić, przez całe życie będę«.

W kościele prezeska dała jej kilka egzemplarzy »Cześć Marji« —

jako niewykupione. Marylka przyjęła je z podziękowaniem i rozkoszą. Odżyły w niej wspomnienia z ławy szkolnej, kiedy tak chętnie czytywała to pisemko.

Po powrocie do domu zamiast, jak dotąd, pogłębiać swą próżność i przemyśliwać nad nowemi sukcesami błyskotliwości w towarzystwie lub też spychać czas na czytaniu jakiejś »postępowej«, lektury — rozłożyła na stole miesięczniki. Otwarła pierwszy z brzegu i w oczy rzucił się jej tytuł: »Będę konsekwentną« W oczach jej zaigrał błysk ciekawości, zaczęła czytać i rozważać. A kiedy doszła do słów: »Będę konsekwentną, to znaczy będę służyć Marji nie rok, dwa, póki pierwszy zapał i gorliwość, lecz będę dzieckiem Marji na zawsze, na całe życie doczesne i wieczne« — postanowiła, że to hasło będzie jej ogólną maxymą do wyrobienia duchowego, trzymającą ją w karbach woli, że codziennie będzie sobie przypominać te ważkie słowa: »będę konsekwentną«. I w imię tego hasła zrzekła się dzisiejszego kuligu, który miał dać jej wiele przyjemności, a ochotnie poszła na akademję sodalicyjną, by na tym wzniosłym wieczorku pogłębić własną treść duchową.

I w tej chwili uprzytomniła sobie dzień 8-go grudnia trzy lata temu, kiedy została Dzieckiem Marji — a dziś w tę rocznicę, kiedy życie pozaszkolne nacechowało jej duszę zobojętnieniem, odżył w niej kult Marji i zaszczepiło się hasło: »będę konsekwentną«.

Późno wieczór, kiedy układała się do snu duch jej wzleciał ku Marji w dziękczynnem »Magnificat«.

Nic na tem nie straciła Marylka idąc z koleżankami wcześniej do kościółka. Marja bowiem okazała się dobrą Matką. Maryla promieniowała w zebranem towarzystwie nie próżnością, ale uduchowieniem i miana sodaliski w niczem nie plamiąc — zabawiała swych gości.

Jutro rankiem przystąpię do Sakramentów św. — to była jej ostatnia myśl w tym dniu.

J. K.
sodal. z Krakowa.

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

Sodalicja M uczennic Seminarjum w Marjówce Opoczyńskiej, p. G ździków pragnie nawiązać korespondencję z sodaliskami z Krakowa i z Częstochowy.

Do Sodalicji Seminarjum ż PP Benedyktynek w Przemyślu zwraca się sod. M Majnertówna z Liceum Handlowego SS. Zmartwychwstanek w Częstochowie. III Aleja 60, z propozycją nawiązania z jedną ze sodalisek indywidualnej korespondencji.

Sodaliski krakowskie zwracają się do Sodalisek w całej Polsce a zwłaszcza do Sodalisek — maturzystek z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie rekolekcyj zamkniętych dla maturzystek. Na zebraniu Wydziału międzysodalicyjnego w Krakowie postanowiono, by rekolekcje takie urządzać nie po odbyciu matury, gdyż wtedy zbyt wiele jest przeszkód, lecz raczej w Wielkim tygodniu, w w. środę, w w. czwartek i w. piątek. Wypowiedzcie Swe zdanie na łamach „Cześć Marji".

Intronizacja Serca Jezusowego w Meczyszczu.

Miejskie Katolickie Seminarjum miasta Bydgoszczy posiada w uroczym zakątku południowej Polski, w Meczyszczu, kolonję.

W 1931 r. zaczęto robić plany budowy: bacznemu oku ks. prof. Hanelta nie uszło uwagi, by nakreślić również plan kaplicy.

I wszystko się spełniło i stanęła piękna kolonja imienia „Domu wakacyjnego Wandy Rolbieskiej" i w niej upragniona kaplica. Nie jest ona bogata, lecz skromna, prosta, tak jak mieszkała Marja, Matka Syna Bożego, a jednak pomimo tego jest duszą całej kolonji.

Wieczorami, gdy migotało światełko wiecznej lampki, rozpraszając delikatnie ciemności, można było dostrzec niejedną uczennicę, która modląc się gorąco znalazła z pewnością tam pocieszenie i ukojenie dla swej zbolałej duszy, jak również miała możność podzielenia się swą radością z ukochanym Mistrzem.

Pięknie było, gdy codzień rano, dziewczynki schodziły się na najświętszą Ofiarę Mszy świętej, a wieczorem na wspólne modlitwy, po których zawsze kilkanaście uczennic przystępowało do Sakramentu Pokuty.

I oto w tym roku nastąpił dzień, w którym odbyło się poświęcenie kolonji Sercu Jezusa.

Cała kaplica wypełniła się dziewczynkami, a potem przybyło grono profesorskie z panią Przełożoną na czele. Zapalono świece, kaplica zajaśniała. Z zakrystji wyszedł ks. prof. Raiter w białej komży. Zaczął przemowę, po której pani przełożona Rolbieska wyszła z ławki, uklękła przed obrazem Serca Jezusowego i drżącym głosem ze wzruszenia, odczytała akt poświęcenia, poczem zawiesiła na ścianie obraz Serca Jezusowego

Następnie cała gromadka uczennic zaintonowała pieśń: „Kto się w opiekę"...

Jadwiga Seidlówna.

Kandydatka S. M. Miejsk. Gimn. Żeńsk. w Bydgoszczy.



Sodalicja Marjańska P. Gimnazjum im. bł. Kingi w Kielcach obchodziła uroczyście jubileusz 350-lecia istnienia Sodalicyj M. nabożeństwem, przyjęciem sodalicyjnem i Akademją, na której odegrano m. in. bajkę sceniczną p. t. „Kwiaty Matki Boskiej".

†

Ś. p. ks. Stanisław Jaźwiński.

Prałat J. Świąt., Kanonik honor. Kapituły katedr. Płockiej, b. Prezes Koła ks. ks. Prefektów, Prefekt szkół płockich.

Dnia 13-go listopada, w dzień swego umiłowanego Patrona Św. Stanisława Kostki zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie ks. Stanisław Jaźwiński, założyciel i Moderator Sodalicji Uczennic Państw. Seminarjum Naucz Ż. w Płocku. Głęboki rozum, rozległa, wszechstronna wiedza, wielkie serce, prostota i serdeczność w obcowaniu z ludźmi sprawiały, że do Niego garnęli się wszyscy: małe dzieci, młodzież, starsi, chorzy w szpitalu, z pełnem zaufaniem.

Najlepszy prefekt, wychowawca, opiekun, czy to w szkole, czy w interesie dbał o wszystkie potrzeby moralne i materjalne uczennic: tu wpis zapłacił, tam objaśnił trudną lekcję, to znów pocieszył, rozweselił, pośpieszył z dobrą radą i pomocą...

Straszna choroba raka wyrwała Go od ukochanej pracy, ale jeszcze ze szpitala chory i bardzo cierpiący pamięta o Sodalicji, pisze listy. Oto zdań parę z tych listów szpitalnych:

„Widzą, moje drogie, jak skomplikowane jest życie, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach, jak człowiek musi być przygotowany, żeby nigdy nie zszedł z uczciwej drogi, a przezwyciężając trudności, codziennie przysparzał sobie i drugim choć po odrobince dobrego. Na to trzeba dobrego, mocnego charakteru i ugruntowania w duszy uczciwych zasad. A to przecież istota naszej sodalicyjnej pracy. Codzień mamy pracować nad tem, by ugruntować w duszach naszych zasady Chrystusowe, które mają kierować życiem i codzień przełamując trudności, znosząc niepowodzenia, poskramiając niewczesne zachcianki, zdobywając się na dobre czyny, mamy rozwijać szlachetny a mocny charakter. A to według wzoru i pod opieką Matki Najświętszej, którą całem sercem kochamy i której pomoc nie zawodzi nigdy“..

R. i P.

Podziękowania.

Najłaskawszej Orędowniczce z głębi serca płynące podziękowanie za pomyślne złożenie egzaminu maturalnego, składa sod. Wanda K. z Chełma lub.; Matuchnie Najśw. składam podziękowanie za opiekę w czasie nauki szkolnej i matury i proszę gorąco o dalszą pomoc i opiekę, sod. Klara N. z Piotrkowa; Najśw. Marji P. za zdanie matury gorąco dziękuję — sod. Barbara Englichtówna z Bydgoszczy; Matuchnie Najśw. i św. Tereni dziękuje za opiekę i pomoc w r. szk. 1934/5 sodaliska z Marjówki Opoczyńskiej; Spełniając przyrzeczenie, składam Kochanej Matuchnie podziękowanie za wysłuchanie mej prośby i proszę Ją o dalszą opiekę — kand. Blandyna Majchrzakówna z Warszawy; Wywiązując się z obietnicy, składam na tej drodze Matuchnie Najśw. podziękowanie za wysłuchanie prośby, prosząc Ją o dalszą pomoc — sod. T. K. z Poznania.

NASZE ZMARŁE SODALISKI



Ś. p. Haneczka Mochylska
sodaliska z Leżajska, gorliwa czcicielka N. P. Marji, odeszła do Jezusa i Marji we wrześniu 1935. r. w 21. wiośnie życia.



Ś. p. Jadwiga Czerwieńcówna
ucz. V kursu Państw. Semin. naucz. w Krakowie, dobre »Dziecko Marji«, zasnęła w Panu 10. listopada 1935. r.



Ś. p. Zosia Pomykajówna
absolw. Gimn. p. w. N. serca P. J. w Poznaniu odeszła do Jezusa i Marji po nagrodę za swą dobroć, pilność i cierpliwość 28. sierpnia 1935. r.

MOJA KSIĄŻKA

Emil Fiedler: „Dobry Bóg“. Z niem. Wydawnictwo Ks. Jezuitów 1935. Str. 150. Cena 1·20 zł.

Dziełko pełne światła i pogody. Podnosi, koi duszę i uspokaja. Często bywa, że ludzie rozżaleni, cierpiący, doświadczeni nieszczęściem, nie umieją pogodzić cierpienia z dobrocią Bożą. Dla takich dusz zgorzkniałych, złamanych życiem, książka ta niesie pociechę i budzi ufność w Sercu Boga, dobrego Ojca.

O. C. Karg: „Mała tajemnica“. Str. 62. Księgarnia katolicka, Katowice. Cena 45 gr.

Człowiek dzisiejszy dąży na wszelki sposób do szczęścia, znaleźć go jednak nie może, bo nie wie, że szczęścia trzeba szukać w sobie samym. Obecność Jezusa w duszy, złączenie się z Nim i całkowite oddanie się Mu, daje duszy prawdziwe szczęście, radość dzieci Bożych, nawet wśród cierpień i smutków. Jak szukać szczęścia, uczy tego ta piękna książeczka. Uczy życia wewnętrznego i apostolstwa.

Ks. Henryk Weryński: „Wzór apostolstwa“. str. 32, cena 30 gr. Kielce 1935.

Książeczka o św. Szczepanie pierwszym Męczenniku, jako wzorze apostolstwa ofiarnej dłoni, słowa i przykładu, ofiary życia i męczeńskiej śmierci. Sodaliski powinny być apostołkami, — jak, mogą się nauczyć z tej pięknej książeczki.

Eremus: „Chrystus króluje“, Poznań 1935. „Ostoja“, Bibljoteka wieczornicowa nr. 42. Cena 1·50 zł.

Tomik ten zawiera wykład i urozmaicenia na obchody religijne, zwłaszcza na święto Chrystusa Króla. Urozmaicenia przedstawiają naocznie, w jaki sposób przez Sakramenta św. i pracę wewn. rozwija się w duszy Królestwo Boże.

„Chrystus zwycięża“ Poznań 1935, „Ostoja“, cena 1 zł.

Jest to pieśń gregorjańska — melodja, z dwoma tekstami, polskim i łacińskim. Nadaje się na uroczystości religijne i do kościoła.

Ks. Franciszek Błotnicki: „Idziemy w życie“. Poznań 1935. „Ostoja“, cena 60 gr.

Zbiorek wierszy ideowych dla Stowarzyszeń młodzieży. Echo dążeń i przeżyć wewnętrznych i pobudka do pracy.

Irgo: „Przyjaciółka“, Poznań 1935, „Ostoja“, Teatr dla młodzieży żeńskiej str. 43. Cena 90 gr.

Treść tej sztuczki wykazuje wartość prawdziwej przyjaźni. Napisana żywo, łatwa do odegrania.

KZK.: „Gazeciarka apostołką“ Poznań 1935. „Ostoja“ cena 1·20 zł.

KZK. „Gazeciarz apostołem“. Poznań 1935. „Ostoja“ cena 1·20 zł.

Kalendarzyk KSMŻ i KSMM na rok 1935 6 Poznań „Ostoja“ cena 35 gr.

Zofja Karczewska: „W naszem gronie“. Poznań 1935. „Ostoja“. Bibljoteka wieczornicowa nr. 41., cena 1·30 zł.

Wieczornica o charakterze propagandowo-organizacyjnym dla KSMŻ.

Zofja Szymanowska: „Opowieść o naszym domu“ Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa, cena 3·80 zł.

Zajmujące opowiadania o młodych latach autorki i jej brata Karola. Pogodnie opisane te „lata, sielskie anielskie“.

Mieczysław B. Lepecki: „W blaskach wojny“. Książnica Atlas, Lwów — Warszawa, cena 4 zł.

Plastycznie opisane wspomnienia żołnierza z wyprawy kijowskiej.

SPRAWOZDANIA

Pryw. Gimnazjum w Chrzanowie.

Sodalicja naszego Zakładu istnieje od r. 1928, pod wezwaniem Najśw. Panny Marji, Królowej Korony Polskiej i św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

W ostatnim roku liczyła członkiń 40.

Na zebraniach wygłoszono następujące referaty: 1). Kwestja żydowska i jej etyczne rozwiązanie. 2). Jak wyobrażam sobie wzorowe nabożeństwo szkolne. 3). Hasło roczne: „Bądź dobrą". 4). Królowa Jadwiga. 5) Odwaga cywilna sodaliski. 6). Dziewczyna światowa. 7). Art. Apostolstwo sodaliski. 8). Rozważania rekolekcyjne. 9). Sodaliska w organizacjach młodzieży. 10). Sodaliska na wakacjach.

W łonie Sodalicji żywą działalność rozwinęła sekcja śpiewacza i sekcja misyjna, jak również krucjata Eucharystyczna, która przygotowała rycerki na aspirantki. Sodaliski pracowały nad wyrobieniem wewnętrznem przez miesięczną spowiedź i Komunję św., przez adorowanie na nabożeństwach różańcowych i podczas 40-godz. nabożeństwa przy grobie P. Jezusa i na nabożeństwach majowych.

Dn. 20. V. 34 r. Sodalicja wzięła udział w pielgrzymce do Trzebini na Kongres Eucharystyczny.

Dwie delegatki wzięły udział w XII zjeździe Sodalicji w Krakowie. Dn. 27. X. odbyła się w sali kursu V-go uroczysta Akademja ku czci Chrystusa Króla. Dn. 26. V. 35 r. wspólnie z Sodalicją męską i drużyną harcerską urządziła Sodalicja opłatek w sali Gimn. męskiego. W lutym, urządzony został kulig do Krystynowa.

Wszystkich zebrań zarządu było 9, a zebrań pełnych łącznie z walnem 10.

Sodalicja posiada własną bibljoteczkę liczącą 63 książki.

M. Gimnazjum w Chorzowie (Król. Hucie)

Działalność S. M. w roku sprawozdawczym 1934/35 obejmowała dwie dziedziny życia indywidualnego — pielęgnowanie życia wewnętrznego duszy, oraz wyrobienie w jednostkach zmysłu społecznego pod kątem widzenia akcji dobroczynnej.

Praca nad wyrobieniem wewnętrznem jakoteż z życiem społecznem ujęta była hasłem „Bądź dobrą".

Integralną częścią wychowania religijnego były miesięczne nabożeństwa sodalicyjne, Komunja św., nauki duchowne, czytania duchowne, dowolna lektura literatury ascetycznej i szereg innych praktyk religijnych.

W związku z tem urządzono szereg uroczystości o charakterze religijnym: 1. uroczystość adwentową, 2. św. Mikołaja, 3. Dzień Marji, 4. uroczyste przyjęcie do Sodalicji Marjańskiej (8-go XII), 5. uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

Wychowanie społeczne odbywało się w ramach zebrań miesięcznych. Sodaliski samodzielnie opracowały odczyty na następujące tematy: 1. Bądź dobrą wzgl. Boga, 2. Bądź dobrą w domu rodzicielskim, 3. Bądź dobrą w szkole, 4. Dobroć w stosunku do koleżanek w szkole, 5. Św. Wincenty a Paulo i jego działalność charytatywna, 6. Fryderyk Ozanam nowoczesny pogromca nędzy, 7. Rola charytatywna kobiety w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, 8. Wrażenia ze zjazdu sodalicyjnego w Krakowie.

Poza odczytami przeprowadzono szereg pogadanek na temat organizowania akcji dobroczynnej.

Celem poznania zorganizowanej pracy charytatywnej sodaliski zwiedziły centralę Caritasu w Katowicach, żłóbek miejski oraz przytułek dla starców.

Praktycznem zastosowaniem hasła „Bądź dobrą” była całoroczna opieka sodalisek nad grupą najbiedniejszych dzieci, które w każdą sobotę tygodnia zaopatrywano w środki żywnościowe.

Na zebraniach miesięcznych osobnym działem pracy sodalicyjnej, było omawianie i dyskutowanie aktualnych zagadnień życia religijnego w Polsce i zagranicą.

Ze względów praktycznych przeprowadzono w ubiegłym roku reorganizację sodalicji; podzielono sodalicję na oddział sodalisek klas wyższych i oddział sodalisek młodszych. Zebrań odbyło się 10. Zebrań zarządu 12.

„Cześć Marji” miesięcznik dla sodalisek-abonentek 42.

Obecny stan sodalicji — 132.

3 letnia Szkoła Handlowa Dokszt. w Krakowie.

Istniejemy zaledwie pół roku. 8-go grudnia ubiegłego roku zebrałyśmy się w liczbie 34, aby zapisać się pod sztandar Niepokalanej. Obrałyśmy sobie Ją, jako Niepokalanie poczętą, oraz św. Teresę od Dzieciątka Jezus za patronów Sodalicji. Od tej chwili praca nasza potoczyła się wartkim biegiem w kierunku urabiania się wewnętrznego, poznawania bliżej siebie, aby zaszczepiać do twardych i chropowatych nieraz serc cnoty, a wypleniać zło. W tym celu odbywałyśmy regularnie zebrania miesięczne, na których obok aktualnych i zasadniczych spraw, które należało omówić, wygłaszany był referat albo przez sodaliski, albo przez ks. Moderatora. Odbyło ich się 8. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca miałyśmy wspólne nabożeństwa w kościele SS. Karmelitanek Bosych przy ul. Łobzowskiej. Odprawiłyśmy 9 wspólnych spowiedzi i Komunji św. Samodzielnie urządziłyśmy w ciągu roku Akademję ku czci Królowej Korony Polskiej dn. 3 maja w sali Bursy Ks. Kuznowicza, zapraszając na nią Sodalicje żeńskie krakowskie i Szkoły żeń. zawod. Ten pierwszy dość nawet udały występ — dodał nam zachęty i otuchy do dalszej pracy, oraz wzmocnił szeregi członkiń Sodalicji.

Posiadamy własną bibljoteczkę, składającą się z książek tak ofiarowywanych przez osoby postronne, jak zakupionych przez fundusz własny. Prenumerujemy kilka egzemplarzy „Cześć Marji“ i parę pisemek misyjnych.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Mazanek**, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szkół śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.